

Martin CROSS

Cena ognia

Męskie powroty



Martin Cross

CENA OGNIA

© Copyright by Martin Cross & e-bookowo
Grafika i projekt okładki: Małgorzata Greguła
ISBN 978-83-7859-312-6

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2014

[Kup książkę](#)

***Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, ile ryzykujemy,
poświęcając wszystko krótkotrwałej przyjemności.***

Noc z niedzieli na poniedziałek, 29/30 kwietnia 2012

Mimo że prowadził wspaniałą klimatyzowaną terenówkę i podróż powinna być komfortowa, Benedykt Pechowski miał dosyć jazdy. Znosił ją fatalnie i z każdą kolejną minutą czuł narastającą frustrację. Zawsze opanowany, chłodno oceniający sytuację, starał się racjonalnie podchodzić do problemu, ale to, co się działo na polskich drogach przed turniejem Euro 2012, było ponad jego siły. Zastanawiał się: *„Dlaczego setki tysięcy obywateli muszą ponosić konsekwencje niedorzecznego hobby, jakieś grupy niedojrzałych facetów? Przecież w ostatnich latach polska reprezentacja, w tej dyscyplinie jakoś nie ma się, czym poszczycić! Ta hucpa skończy się, i to tak, jak dla Greków Olimpiada z 2000 roku – hiper kryzysem. Czemu tego nikt nie widzi?!”* Fatalne samopoczucie potęgował ból operowanego kilkakrotnie kolana i nadwyrężonego kręgosłupa, ciało czuło swoje czterdzieści dziewięć lat. Złość wzbierała w nim nie tylko z powodu braku autostrad w Polsce, denerwował go także nadzwyczajny wysyp różnorodnych form kontroli prędkości: niespodziewane fotoradary, lotne patrole policji w samochodach i na motorach, wszelkiej maści straże gminne, miejskie i Bóg jeden wie, jakie jeszcze formy inspekcji. Od Wrocławia podróż szła ślamazarnie, tkwił w korkach z powodu robót drogowych, i poruszania się zgodnie z ograniczoną na drodze szybkością. Jego zdaniem, brakowało w tym kraju sprawnej organizacji, choćby

żołnierskiej dyscypliny i nad wyraz trudnej dla polityków – odpowiedzialności. Mało ruchu, a za to dużo stresu, głupoty, chamstwa i jeszcze brak nadziei na jakąkolwiek poprawę... Taki typowo polski drogowy koszmar.

Benedykt zmuszał się do koncentracji, o wiedział, że chwila nieuwagi może spowodować wypadek lub namierzenie przez jakąś kamerę czy fotoradar. Jednak w tej walce z różnymi służbami nie był do końca bezbronny – wzorem Rosjan, woził za przednią szybą rejestrator obrazu, dzięki któremu udało mu się już dwa razy uniknąć niesprawiedliwej kary, o nagrywał wszystko, co tylko się dało. Takie nieszkodliwe hobby, którego nie narzucał innym, i co ważne – za które nikt nie musiał płacić.

Znużony rozważaniami o rządowym systemie łupienia kierowców, starał się przywołać inne myśli. Musiał przyznać, że wyjazd do Niemiec był niezwykle udany: nie tylko dokonał świetnych handlowych transakcji, ale także przeżył ekscytującą przygodę. To, co wydarzyło się w Niemczech było jak najcudowniejszy sen, owo wspomnienie rozjaśniło jego umysł i zmniejszyło irytację.

Popołudnie czwartek, 26 kwietnia 2012

Odprowadzając duże kombi po naprawie w Polsce, tuż u celu podróży, na jednej z bocznych dróg, zobaczył samochód z podniesioną maską. Normalnie pojechałby dalej, ale z pojazdu wysiadła atrakcyjna kobieta. Znał ją, ale w pierwszym momencie nie potrafił sobie przypomnieć skąd. Ona bezradnie rozłożyła ręce, jakby prosiła o pomoc, więc instynktownie zatrzymał się, wcześniej sprawdzając w lusterku, czy ktoś za nim nie jedzie. Wysiadł, podszedł do niej bliżej i zapytał:

– *Guten Morgen. Kann ich Ihnen in etwas helfen?*¹

– *Vielen Danken! Ich habe Angst dass mein Auto kaputt ist.*²

Rozglądając się po wnętrzu jej samochodu, na siedzeniu pasażera Pechowski zauważył książkę z polskim tytułem: **Jak sobie radzić po rozwodzie**, włączony czytnik e-booków z otwartym tytułem **Ludzkie zdjęcie** i paczkę papierosów z ogromnym napisem: **Palenie zabija**. Rozpoznanie było owocne, przeanalizował fakty, zmienił taktykę i od razu zaczął mówić w ojczystym języku:

– *Pozwoli pani, że pomogę?*

– *O! Jest pan Polakiem?* – powiedziała bez zastanowienia.

Od razu przypomniał sobie, skąd zna ten przyjemny tembr głosu. Kilka lat temu kobieta startowała w jakieś edycji te-

¹ *Dzień dobry! Mogę w czymś pomóc?*

² *Dziękuję, mam stracha, że moje auto jest zepsute.*

lewizyjnego programu dla modelek. Oglądał ten głupkawy program, o uwielbiała go żona. Jedynie widok właśnie tej dziewczyny był osłodą w swoistej katowni dla intelektu, gdyż dominowała nad pozostałymi uczestniczkami inteligencją i osobowością. Zarówno jej słowiańska uroda, jak i sylwetka były perfekcyjne, ale z jakiegoś powodu nie spodobała się jurorom – odpadła decyzją geja, lesbijki i biseksualisty uwielbiającego grupowe orgie. Zdaniem Benedykta stało się tak głównie, dlatego, że otwarcie mówiła, iż jest heteroseksualną monogamistką. Jej wyrzucenie z programu wywołało oburzenie w Internecie, ale właściciele stacji telewizyjnej zupełnie to nie obchodziło. Ludzie na forach internetowych po huczeli, na obrażali się nawzajem i oczywiście sprawa umarła śmiercią naturalną. Jednak ta kandydatka do tytułu **Super modelki**, jakoś tak szczególnie utkwiała Benedykto-
wi w pamięci. Mimo silnie podniecających wspomnień, nie stracił zimnej krwi, i bez wahania odpowiedział:

– *Tak, a to jakiś problem?*

– *Skądże, dawno nie słyszałam polskiej mowy – to takie dziwne uczucie. Pomoże mi pan?*

Przejął inicjatywę i zdecydowanie odpowiedział:

– *Oczywiście, zadzwonię do znajomego mechanika – nie-
daleko jest jego warsztat.*

Miał przewagę, o znał okolice, mógł też liczyć na wsparcie, o w pobliżu mieszkał Kayahan, tani i solidny Turek,

z którym darzyli się wzajemną atencją, pomagając sobie nawzajem, co jakiś czas. Mechanik był całkowitym przeciwieństwem leniwych i zarozumiałych tubylców. Pechowski od razu domyślał się, gdzie w tym modelu samochodu może być usterka, ale nie chciał tracić okazji poznania kobiety, która często była główną postacią jego sennych fantazji. Gdyby od razu naprawił samochód – prawdopodobnie nigdy więcej nie miałby okazji z nią porozmawiać. Chciał sytuację wykorzystać i nawiązać znajomość, którą mógłby się chwalić przed kolegami. Tymczasem przeprosił, odszedł kilka kroków i zadzwonił do Kayahana. Ten odebrał połączenie po kilku sekundach. Chwilę rozmawiali w dziwnej mieszance języka niemiecko – polskiego z angielskimi wtrętami. Kolega wymigiwał się jak mógł, ale Pechowski był nieustępliwy – wymyślił prostą, ale gwarantującą sukces strategię: mechanik miał przyjechać lawetą i zabrać unieruchomiony pojazd do warsztatu. W rozmowie Benedykt oczywiście obiecał się odwdziżyć za przysługę. Rozmawiając z Kayahanem pomyślał, że skapitułuje i przyzna skąd ją zna prosząc o autograf i zdjęcie, ale w następnej sekundzie uznał, że to kiepski pomysł. Gdy skończył telefoniczne ustalać działania, wrócił do kobiety i powiedział:

– *Pozwoli pani, że się przestawię? Benedykt Pechowski jestem. Przyjaciele mówią mi: Ben.*

– *Agnieszka Modelska, a właściwie Modelska-Hecker.*



Martin CROSS – Wielkopolek, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego i Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. Realizuje się w trzech projektach: zbiorach opowiadań obyczajowych („Single”, „Ludzkie zdjęcie”, „Facet. Po męsku o związkach”), dłuższych nowelach fantastycznych (cykl „Nowa Europa”) i thrillerach („Tajemnica Lake Huron”). W dniu jego 44 urodzin Majowie zaplanowali koniec świata. Zresztą nieudany.